

## **Żyję dla innych!**

Jestem onkologiem w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie. Jest to klinika chirurgii onkologicznej dzieci i młodzieży. Krótko opowiem, co skłoniło mnie do wykonywania tego zawodu i dlaczego wybrałam akurat medycynę.

Swoje marzenia i plany zapoczątkowałam już w gimnazjum. Kiedy byłam małym dzieckiem, spotkałam się w mojej rodzinie z chorobą nowotworową. Mój brat bliźniak od kilkunastu lat walczył z rakiem, więc można powiedzieć, że bardzo dobrze znam tę chorobę. Na co dzień widziałam, jak zмага się z chemią i operacjami, często bywałam na oddziale onkologicznym. Wizyta w takim szpitalu zmienia człowieka na zawsze. Przyglądałam się tam pracy pielęgniarek i lekarzy. To cudowne, że jeden człowiek może być wybawieniem dla drugiej osoby. Właśnie wtedy zdecydowałam, że pójdę na medycynę.

W gimnazjum najbardziej interesowały mnie przedmioty ścisłe. Nigdy nie nudziłam się na lekcjach biologii i chemii. Fascynowały mnie doświadczenia chemiczne, anatomia człowieka, a właściwie jej mała część, którą poznałam. W biologii na początku nie czułam się zbyt pewnie. To trudny przedmiot wymagający nauki. Genetyka, organizm człowieka, zdrowie - to coś dla mnie. Zaczęłam zastanawiać się, co może być przyczyną nowotworów. Moja wiedza kierowała mnie w stronę dziedziczenia. Doszłam do wniosku, że każdy nowotwór ma podłoże genetyczne. Choroba rozwija się na uszkodzonym i konkretnym genie. Nie oznacza to jednak, że raka możemy odziedziczyć tylko po przodkach. Bywa że sami uszkodzamy sobie geny poprzez palenie tytoniu czy wdychanie trujących oparów. W dziedziczeniu nowotworów znaczenie mają 3 geny: onkogeny, geny supresorowe, które same w sobie nie są groźne, dopiero ich mutacja prowadzi do powstawania nowotworu i genów naprawczych. Wraz z kolejnymi lekcjami genetyki wgłębiałam się w to coraz bardziej. W mojej dotychczasowej wiedzy biologicznej wszystko wskazywało na to, że przyczyna raka tkwi w samej komórce. W 1914r. T.Boveri zwrócił swoją uwagę na nieprawidłowości między chromosomami, a powstawaniem raka. Badane komórki miały nie tylko zmienioną morfologię, ale także posiadały więcej chromosomów, niż posiadać powinny. Istnieje wiele chorób dziedziczonych przez człowieka, w których objawem są zmiany w liczbie chromosomów. Z czasem dowadywałam się więcej. Ciekawość prowadziła mnie nie tylko do mojej nauki w szkole, ale również do książek i badań. Z każdym rokiem wzrastało leczenie przy pomocy chemicznych preparatów. Leki te uszkodzają komórkę nowotworową i hamują jej wzrost. Wszystkie przeciwnowotworowe substancje mają na celu zahamowanie replikacji DNA. Z obserwacji choroby mojego brata wiem, że ludzie w takich sytuacjach próbują wszystkiego, by ratować sobie życie. Możliwe sposoby to chemioterapia, antymetabolity, antybiotyki przeciwnowotworowe, hormony sterydowe, radioterapia.

Obserwowałam u niego problemy psychiczne i potrzebę rozmowy z kimś doświadczonym w tej dziedzinie. Zauważyłam braki specjalistów w szpitalach. Będąc na studiach, zwątpiłam w obrany kierunek. Myślałam "może jednak pójdę w stronę psychologii klinicznej?". Jestem osobą, która umie wysłuchać drugiego człowieka, „wczuć” się w jego sytuację, zrozumieć i doradzić. Czułam wewnętrzną potrzebę wspierania innych. Jako nastolatka brałam czynny udział w akcjach charytatywnych. W 2013r. byłam przewodniczącą szkoły i wtedy z całym zarządem Samorządu Uczniowskiego wpadliśmy na pomysł akcji "SŁODKA ŚRODA", z której fundusze przekazywane były na naszych kolegów chorujących na nowotwory. Moje działania miały na celu pomóc choć w niewielkim stopniu tym rodzinom. Odwiedzając szpital, byłam przyjacielem każdego dziecka na oddziale. Podarowanie zwykłego uśmiechu każdemu z nich dawało mi ogromną siłę do poradzenia sobie z sytuacją panującą w domu. W 2014r. miałam przyjemność uczestniczyć w Onko-Olimpiadzie. Wiedziałam, jak bardzo ważna jest pozytywna motywacja i nastawienie pacjenta do choroby. Udział w igrzyskach sportowych dawał im kolejny powód, by pokonać chorobę. Z czasem mój zapał do psychologii zmaleł. Wykonywałam dalsze badania i poznawałam bliżej chorobę. Niewyobrażalne jest, ile zagadek może skrywać w sobie chemia, z którą spotykamy się na co dzień, może nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Jest to bardzo obszerna nauka. W gimnazjum najbardziej lubiłam lekcje, kiedy mogliśmy doświadczyć czegoś na własne oczy. Pracowaliśmy przy wyciągu laboratoryjnym, by unikać substancji szkodliwych. Czynniki mutagenne, które poznałam na chemii, są kolejnymi przyczynami nowotworzenia. Mogą to być, np. promieniowania, wysokie temperatury, kwas azotowy, opary, sztuczne barwniki, nadtlenuk wodoru, analogi zasad itp. Substancji tych musimy unikać, lecz nie zawsze robimy to skutecznie. Wszystkie choroby ściśle wiążą się z chemią, więc z czasem starałam się również rozszerzać swoją wiedzę w tym kierunku. DNA tworzą nukleotydy, które są zbudowane z reszty kwasu fosforowego (V), cukru -rybozy i jednej z czterech zasad azotowych: tyminy, adeniny, guaniny lub cytozyny. Ciekawość - to mnie kierowało ku temu, by poszerzać swoją wiedzę. Człowiek - to strona, w którą zmierzałam.

Mój zawód nie należy do łatwych, gdyż odpowiadam za ludzkie życie i zdrowie. Praca jest stresująca, jednak kocham to, co robię. Nie do opisanego jest uczucie, kiedy mogę pomóc choremu dziecku, uśmiechnąć się do niego, czy go wesprzeć. Każdego dnia myślę i działam, by uwolnić je od tej walki. Czuję, że jestem dla nich ratunkiem i chcę im pomagać. Kocham swoją pracę i nie zamieniłabym jej na żadną inną!

## **Bibliografia:**

„Zbuntowane komórki” – Anna D.Inglot

Podręcznik „Świat biologii 3”

Vademecum gimnazjalne „Biologia” - Operoni

„Medycyna w plecaku”

---